REPUBLIKA

ROK II. | ŁODZ, PONIEDZIAŁEK 19 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 250.000 | № 136

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Straszna katastrofa samochodowa pod Łodzią.

Trzy osoby zabite, dwie ranne — m. in. zabity znany przemysłowiec p. Beckerman.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem wracał z wycieczki samochodem do miasta znany łódzki przemysłowiec p. Beckermann, w towarzystwie żony swojej, p. Emila Hirszberga, żony tegoż oraz piętnastoletniego ucznia Pinkusa. Na szosie brzezińskiej o 2 kilometry od miejscowości Sikawa gm. Solec, automobil nagle z niewiadomych dotychczas jeszcze powodów uległ katastrofie. Właściciel samochodu szofer oraz Pinkus ponieśli śmierć na miejscu. P. Hirszberg oraz p. Beckermanowa odnieśli ogólne potłuczenie ciała i silny wstrząs nerwowy, tak, iż obecnie nie mogą dać żadnych wyjaśnień dotyczących katastrofy. P. Hirszbergowa jest ciężko ranna, aczkolwiek życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Na miejsce katastrofy zbiegli się z okolicznych siedzib ludzie, oraz zawiadomiona została policja, która niezwłocznie przybyła na miejsce i zabezpieczyła trupy aż do przybycia władz sądowych. Rannych zabrał do miasta przejeżdżający wypadkiem automobil p. Maurycego Poznańskiego. Samochód p. Beckermana jest potrzaskany i leży pośrodku szosy.

Wieść o strasznym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, budząc zrozumiały żal.

Zawiadomione władze sądowe udały się niezwłocznie na miejsce wypadku dla zadośćuczynienia formalnościom prawnym, poczym zwłoki oddane zostaną rodzinom dla pochowania.

Zmarły Beckerman, z wykształcenia prawnik, niedawno dopiero opuścił urząd sędziego, śledczego w Łodzi i poświęcił się pracy w przemyśle. Wraz z p. Emilem Hirszbergiem zorganizował on dopiero przed kilku dniami związek przemysłu dzianego. Zmarły cieszył się w szerokich kołach naszego miasta zasłużonym szacunkiem.

Prezydent Wojciechowski w Krakowie.

Kraków, 18 maja.

O godzinie 9 min. 40 rano p. prezydent Rzplitej przyjął przedstawicieli komitetu sztandarowego, poczem ze swymi orszakiem i w towarzystwie reprezentantów władz państwowych i samorządowych udał się powozem na rynek Główny. Powóz prezydenta eskortował szwadron 8 pułku ułanów. Na bogato udekorowanej ulicy Florjańskiej, przez którą przejeżdżał p. prezydent tłumy publiczności i szpaler młodzieży szkolnej witały p. prezydenta długotrwałemi okrzykami. W rynku Głównym na frontonie Sukienic od strony północnej był ustawiony ołtarz polowy, przy którym stanął czworobok 20 p.p. i oddział załogi krakowskiej. Resztę rynku wypełniły tłumy publiczności. P. prezydent po przybyciu na rynek odebrał raport od gen. Ledochowskiego, poczem w asystencji gen. broni Szeptyckiego i d-cy 20 p. p. ppłk. Kruka-Szustera przeszedł przed frontem baonu, a następnie zajął miejsce przed ołtarzem polowym. Równocześnie ustawiły się przed ołtarzem na czelne władze i urzędy, duchowieństwo z ks. biskupem Sapieha na czele, generalicja z generałem Szeptyckim, Rozwadowskim, Kulińskim, prezydjum miasta i komitet sztandarowy. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup polowy Gall. Po mszy św. ks. biskup Gall dokonał poświęcenia sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił p. prezydent Rzplitej. Następnie wbili gwoździe w imieniu marszałka Piłsudskiego (pplk. Kruk-Szuster) dowódcy 20 p. p. (pplk. Kruk-Szuster), marszałka sejmu i ministra spraw wojskowych (gen. Szeptycki), prezesa rady ministrów Grabskiego (wojewoda Kowalikowski), dalej ks. biskup Sapieha, biskup polowy Gall, gen. broni Szeptycki, wojewoda krakowski Kowalikowski, prezydent miasta Federowicz, prezes akademji umiejętności Morawski i inni. Po uroczystości poświęcenia sztandaru prezes komitetu sztandarowego p. Wodzinowski, wręczył sztandar prezydentowi Rzplitej z prośbą o wręczenie go 20 p.p. Prezydent Rzplitej wręczył go dowódcy 20 p. p. pplkowi Kruk-Szusterowi, wygłaszając przytem następujące słowa:

„Panie Pułkowniku! Wręczam Ci ten sztandar z rozkazem, aby pozostał on zawsze w rękach pułku czysty i wierny służbom waszym dla Ojczyzny i poszanowanie przez Was honoru, w służbie, a w razie wojennej potrzeby, aby uświęcony był Waszą krwią ofiarną, przelaną w obronie Rzplitej".

Dowódca 20 p. p. Kruk-Szuster odebrał sztandar klęcząc, poczem wręczył go chorążemu pułku. Następnie przystąpiono do przysięgi. Za sztandarem, obok którego stanął dowódca pułku, stanęli gen. Szeptycki, dalej gen. Rozwadowski i Kuliński, poczem dziekan wojskowy ks. Niezgoda wygłosił do pułku przemówienie, w którem wskazał na doniosłość tego wielkiego święta pułkowego, gdy ziemia krakowska ofiarowuje swemu pułkowi sztandar. Następnie ks. Niezgoda odczytał rotę przysięgi, którą wanypowtórzył 20 p.p. Po tej uroczystości prezydent Rzplitej z orszakiem udał się pieszo ulicą św. Anny ku uniwersytetowi, gdzie nastąpiła defilada 20 p.p. Pułk był oklaskiwany przez tłumy publiczności. O godz. 1-ej w koszarach im. Stefana Czarnieckiego odbyło się śniadanie, wydane przez 20 p.p. na cześć prezydenta Rzplitej, komitetu sztandarowego i zaproszonych gości. W czasie śniadania d-ca 20 p.p. wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że sztandar otrzymany z rąk prezydenta Rzplitej w dniu dzisiejszym będzie promieniował tą siłą niezniszczalną, która nas i naszych następców w najkrytyczniejszym położeniu u granic wysiłku ostrzeże przed omdleniem i pozwoli wykonać nasze postanowienia. W uczuciu radości, którym biją serca 20 p.p. ziemi krakowskiej w tym historycznym dla nas dniu, wznoszę okrzyk na cześć p. prezydenta „Pan prezydent Rzplitej, niech żyje!"

Okrzyk zebrani powtórzyli entuzjastycznie. Z kolei prezes komitetu sztandarowego p. Wodzinowski złożył p. prezydentowi podziękowanie za przybycie na uroczystość, poczem prezydent przemówił w następujących słowach: „W czasie dzisiejszej defilady ujrzałem żywy przejaw miłości obywateli krakowskich dla naszego wojska. Tak być powinno zawsze, nie tylko w chwilach uroczystości wojskowych. Wojsko jest przedtem Rzplitej we wszystkich jej potrzebach, kształci cnoty, jakie powieniem posiadać cały naród. Szczególnie ważnem jest szkolenie i wzmacnianie charakteru dokonywane w wojsku. Długoletnia niewola osłabiła w nas siłę ducha wolnych obywateli. Wojna nadwerężyła cnoty pracy i oszczędności. Teraz obowiązkiem wszystkich jest usuwać te braki i szczerby, aby Rzplita Polska promieniowała dobrobytem i cnotami obywateli. Cieszy mię panie pułkowniku, twe zapewnienie, że sztandar dziś otrzymany strzedz was będzie przed omdleniem ducha i wyrażam życzenie, aby 20 p. p. pomny przysięgi, dziś złożonej na rynku krakowskim, świecił przykładem wiernego wypełniania obowiązków szczerej służby dla Rzplitej polskiej.

Porozumienie gospodarcze czesko włoskie.

Owoce spotkania Benesza z Mussolinim

Rzym, 18 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Agencja Stefani komunikuje: W wyniku narad między Beneszem i Mussolinim ustalono, że oficjalna wizyta prezydenta Massaryka w Rzymie nastąpi w październiku b. r. Pozatem postanowiono, że już w najbliższym czasie ma się odbyć, ewentualnie niezwłocznie konferencja rzeczoznawców, celem ustalenia taryfy komunikacji bezpośredniej, oraz w celu redukcji kosztów transportu, niezależnie od taryf adrjatyckich na linjach kolejowych obu krajów dla towarów przewożowych tranzytem i dla transportów wewnętrzno-krajowych. Dalej uznane zostało, że wielki pożytek przyniosłoby zabewnienie pewnych trwałości systemowi taryf celnych adrjatyckich, oraz dokładne zbadanie sposobów zastosowania tego systemu w porcie Fiume. Oba rządy zobowiązały się też do całkowitego i to w czasie możliwie najbliższym wykonania postanowień konwencji rzymskiej z roku 1922, dotyczącej spraw administracyjnych i finansowych pewnych towarzystw ubezpieczeniowych. Wreszcie osiągnięte zostało porozumienie co do uzgodnienia stanowisk obu rządów w sprawie majątków ciał kolektywnych.

Rzym, 18 maja.

Dr. Benesz w rozmowie z przedstawicielem „Giornal ed'Italia" oświadczył, że rządy włoski i czechosłowacki są całkowicie jednomyślne we wszystkich zagadnieniach, mających podstawowe znaczenie, a w szczególności co do utrzymania w mocy postanowień traktatów pokojowych, co do konsolidacji stosunków w Europie środkowej i co do współnego zbadania przez przedstawicieli Włach i Czechosłowacji w duchu szczerej przyjaźni wszystkich problemów interesujących oba kraje.

Uroczystości kościuszkowskie we Francji.

Fontainebleau, 18 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Miała tu miejsce dziś wielka uroczystość francusko-polska z okazji inauguracji kaplicy Kościuszki odrestaurowanej dzięki wspaniałomyślności hr. Mieczysława Orłowskiego i p. Andre burmistrza Montingny w obrębie którego, znajduje się Perwille, zamieszkiwana ongiś przez Kościuszkę. Uroczystość zainagurował konserwator pałacu Fontainebleau Esparbes, który na dziedzińcu pałacu wygłosił mowę, dając obraz ostatniego pożegnania odjeżdżającego Napoleona, przyczem mówca wywołał przed audytorjum liczne wspomnienia polskie, przy wiązane do Fontainebleau, podkreślając w szczególności wierność Polaków, którzy towarzyszyli Napoleonowi na wyspę Elbę. Następnie dokonano samego aktu otwarcia kaplicy, poczem wygłosili mowy burmistrz Fontainebleau i p. Lipski, pierwszy sekretarz poselstwa Rzplitej polskiej, który w imieniu rządu polskiego, dziękował organizatorom uroczystej ceremonji. Uroczystość była zorganizowana staraniem towarzystwa France-Pologne.

Szwecja—Polska 5:1.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 18 maja.

Rozegrany tu dziś match piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami Szwecji i Polski zakończył się zwycięstwem Szwecji w stosunku 5:1 (1:0).

WYPADEK MACKENSENA.

Królewiec, 16 maja.

Feldmarszałek Mackensen spadł podczas przejażdżki konnej z konia, odniosszy złamanie prawej nogi i ogólne obrażenia ciała.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA SOWIECKIEGO W BERLINIE.

Berlin, 18 maja.

Agencja Wschodnia

Urzędnik sowieckiej misji handlowej, Luhman, został aresztowany za przechowywanie komunisty Borsenhardta. Aresztowano również kochankę B. Podczas rewizji u Luhmana znaleziono pokwitowania Borsenhrdta, datowane 3 maja, a zatem w dniu jego ucieczki do misji handlowej. Pokwitowanie potwierdza odbiór znaczniejszej sumy w dolarach.

Nierozważny krok.

Najzłośliwszy chochlik nie mógłby wymyśleć i podszepnąć panom Seydom, Kiernikom, Dmowskim i Kucharskim większego faux pas, niż wszczynanie procesów prasowych, które... które nie wiadomo, co im właściwie przynieść mogą? Trudno przypuścić, by politykom tym zależało na przypominaniu ogółowi miłego okresu ich „narodowych" rządów. Powinniby raczej starać się wszystkiemi siłami o zatarcie śladów tej niefortunnej próby sił i przygotowywanie sobie możliwości wystąpienia pod jakąś inną w przyszłości maską.

Coś się w tych mózgownicach stanowczo popsuło.

I oto rozhulał się artykuł 154-ty. Kilkomiesięczne więzienie ma odstraszyć pewnych redaktorów... od czego?

Od nieszanowania władzy?

Chyba nie. Boć każdy zapyta, dlaczego artykuł ów był nieczynny, gdy prasa prawicowa urągała t. zw. „lewicowym" rządom, nie szczędząc samego Naczelnika Państwa?... Artykuł 154 spał wtedy.

Wówczas prokuratorowie jakoś rozumieli, że jest on intruzem w prawodawstwie republiki demokratycznej, odziedziczonym po caracie, że artykuł ten kłóci się z duchem ustroju naszego państwa i powoduje takie dziwolągi, j. np. że wolno dowieść urzędnikowi, iż kradnie, a nie nazwać go złodziejem, wolno twierdzić, że popełnia głupstwa, a nie wolno nazwać go głupcem i t. d. Artykuł 154 miał sens tam, gdzie urzędnik nie był sługą narodu, ale reprezentował cząstkę władzy pana tego narodu, tam, gdzie wszelka krytyka władzy była wogóle surowo zabroniona. Natomiast niema on sensu tu, gdzie owa krytyka jest podstawowem prawem obywateli.

Wszystko to zrozumiano jakoś, dopóki ataki na rząd szły od strony endecji. Z chwilą dopiero, gdy zmienił się ich kierunek, gdy ofenzywa rozpoczęła się z lewa na prawo — artykuł 154 raptem ocknął się, odżył. To też słusznie powiedział jeden z oskarżonych: „Długi czas mieszkałem w Szwajcarji i we Francji, gdzie byłem świadkiem bardzo gwałtownych nieraz napaści na rząd. Nigdy tam przecież nie pociągały one procesów o „nieposzanowanie władzy". Wróciłem do kraju — powstała Polska i znów widziałem tu atakowanie rządu, nieraz daleko brutalniejsze, niż na Zachodzie. Byłem więc przekonany, że nam wolno to samo, co szwajcarom i francuzom..." Pokazuje się że wolno, ale tylko dopóty, póki do władzy nie dorwie się narodowa demokracja. Wszystkie inne rządy uważane są — zgodnie z duchem ustroju państwa — za sługi narodu. Co innego jednak rząd endecki. Ten ma być traktowany odmiennie — jako pan, niepodlegający krytyce dziedzic państwa. I rzeczywiście, w biednych dwugroszowych głowiznach mąciło się przeświadczenie, że ten właśnie rząd jest innym rządem, bardziej prawowitym z łaski Bożej — że ta władza winna być traktowana ze specjalną czołobitnością, mniej więcej jak carska, nietykalna.

Ciekawa rzecz, czy w interesie 8-ki leży przypominanie tego ogółowi. A takiem właśnie przypominaniem są obecne procesy z art. 154-go.

Wbrew wszystkim opowieściom prasy „narodowej", w opinji publicznej coraz mocniej ustala się przekonanie, że rządy „chjeńskie" były porwaniem się półgłówków z motyką na słońce, że przyniosły państwu klęski dyplomatyczne w stosunkach zagranicznych, a terror, nepotyzm i bezhołowie w polityce wewnętrznej. Coraz mniej gruntuje się przeświadczenie, że od chwili powstania państwa nie mieliśmy równie niedołężnego rządu. I właśnie ten najniedołężniejszy rząd wymagał największego dla siebie respektu, że bał się krytyki i dla przeciwdziałania jej odgrzebał z carskiego archiwum zapomniany art. 154, urągający naszej konstytucji.

Niedźwiedzią iście przysługą jest podkreślanie jeszcze tego wszystkiego dziś gdy już żaden paragraf nie zabrania nam wytykania wszystkich błędów, głupstw i nadużyć chjeńskich dostojników i każdy ich czyn wolno nazywać po imieniu.

Cóż stąd, że kilku redaktorów pociąga się do odpowiedzialności?... Opinja spółki Witos - Dmowski nic na tem nie zyska. Wprost przeciwnie. Jeżeli więc pisma endeckie później się cieszą z wyroków, to tylko jeszcze jeden dowód braku w tym obozie rozumu politycznego

B. H.

Nowy pałac królewski w Barcelonie

Dla królewskiej pary hiszpańskiej, która ma wkrótce odwiedzić Barcelone, ufundowali tamtejsi monarchiści nowy pałac i ofiarowali go królowi. W ten sposób chcą wyrazić życzenie, żeby królestwo przebywali od czasu do czasu w Barcelonie, podobnie jak w Sewilli lub San Sebastjan, ażeby utrzymać ściślejszy kontakt z Katalonją.

O oddzielenie Hannoweru od Prus.

Hannower, 18 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś odbyło się ostateczne głosowanie, mające rozstrzygnąć kwestje, czy w prowincji Hannowerskiej ma być przeprowadzony plebiscyt nad oddzieleniem tej prowincji od Prus. Plebiscyt będzie przeprowadzony jeżeli będzie głosowało za nim najmniej 586 tysięcy głosujących. Jak wiadomo, głównym rzecznikiem oddzielenia się Hannoweru od Prus jest stronnictwo t. zw. Welfow, które pod nazwą partji Hannowerskiej uzyskało w wyborach ostatnich do parlamentu przeszło 1.750 tys. głosów i 5 mandatów. Rezultaty głosowania dzisiejszego będą znane dopiero jutro. Według wiadomości z miasta Hannowera znaczna większość uprawnionych powstrzymała się od głosowania. Za plebiscytem głosowało 67.650 osób, na ogólną liczbę przeszło 350 tysięcy uprawnionych.

TWORZENIE GABINETU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.
Białogród, 18 maja.

Król powierzył przywódcy opozycji Dawidowiczowi misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego o podstawach możliwie najszerszych. Król powierzając Dawidowiczowi misję tworzenia gabinetu, zastrzegł przedstawienie mu składu gabinetu w terminie 18 godzin. Dawidowicz natychmiast przystąpił do narad z przywódcami poszczególnych stronnictw.

ZAWIESZENIE „ROTHE FAHNE".

Agencja Wschodnia.
Berlin, 18 maja.

„Rothe Fahne" została zawieszona na przeciąg miesiąca.

GENERAŁ HALLER W PARYŻU.

Polska Agencja Telegraficzna.
Paryż, 18 maja.

Szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller przybył ponownie do Bourget, w celu dokonania prób z kilku samolotami. Gen. Haller dokonał też lotu półgodzinnego na samolocie, prowadzonym przez pilota Coste.

STRAJK GÓRNIKÓW NIEMIECKICH.

Berlin, 18 maja.

Dwa największe związki górników, a mianowicie związek powszechny i związek robotników chrześcijańskich, odrzuciły yrok berlińskiego sądu rozjemczego Strajk trwa w dalszym ciągu. Nazywają wyrok sądu rozjemczego drwinami z robotników, urządzają demonstracje w pobliżu szybów i fabryk, co wywołuje zaniepokojenie.

BELA SZENES.

Fatalna miłość.

Nigdy nie opowiadał tego nikomu, nawet najserdeczniejszym przyjaciołom, bo myślał, że przecież mężczyzna, ojciec rodziny nie mówi o „takich" rzeczach, a zresztą niktby w to nie uwierzył.

A było to tak:

Żona wyjeżdżała na kilka tygodni do krewnych.

On pozostawał sam w Budapeszcie

Po dwuch latach małżeństwa poraz pierwszy bez żony i dziecka, sam, na długo.

Gdy pociąg ruszył, a on pozostał wśród gwaru i hałasu, cień jakiś legł na jego myśli, jakieś uczucie lęku: jak też to będzie?

— Dlaczegóż pozwoliłem żonie wyjechać? — myślał — Gdyby można było jeszcze zatrzymać pociąg, który umknął gdzieś wdal po błyszczących w słońcu szynach! Albo może wsiąść w auto i dogonić pociąg na najbliższej stacji?

Stał długo na torze i patrzał na dworzec, nad którym słał się szarawy dym, na ludzi, poruszających się śpiesznie po dworcu.

Miasto, przesycone zapachami wiosny, tętniało gwarem życia.

Kobiety w lekkich przezroczystych sukniach wyglądały bardzo ładnie.

W tramwajach pachniał bez.

Nie widział kobiet, nie czuł zapachu bzu, jeno targał nim przedziwny strach, jakiś lęk.

Przed lękiem tym nie mógł uciec. Sam zresztą dokładnie nie wiedział, czego się bał. Bał się może tego, że pozostał sam, że po dwuch latach jego szczęśliwe i spokojne życie zostało nagle prezrwane.

Czy bał się o żonę? Nie, gdyż ufał jej bezgranicznie, szczerze i prawdziwie.

Kocha swą żonę. Przyjaciele wydrwiwali zawsze jego „sentymentalizm", pytając tylko sceptycznie:

— Jak długo tak przetrwasz?

On śmiał się w z nich i odpowiadał:

— Wiecznie...

Ale czasem dręczyła go niepewność

Rozmawiał o tem z nią i często pytał czy uczucie może być wieczne.

W takich chwilach zwątpienia tulili się mocno do siebie i uśmiechali się nawzajem, ale w uśmiechu jego drgała dziwna, niesamowita bojaźń. A niepokój ten błyskał czasem w oczach żony i oboje bali się czegoś bardzo, bardzo się bali.

Wspólne przeżycia chwil jasnych szczęśliwych i ponurych, tworzyły cudowny krąg, zaczarowane koło ich miłości.

Czyż może pęknąć kiedyś ten krąg, ten pierścień, który nie ręce ludzkie stworzyły, lecz cierpienie i radość, burze i spokój, subtelne nastroje o których nie mówi się nigdy, o których się nawet nie szepcze.

I gdy myślał o tem, czuł dziwny spokój w duszy i był znów szczęśliwy i pełen miłości.

Ale teraz gdy żona była daleko, poczuł się w swej samotności bezbronnnym bał się dnia dzisiejszego, który jest inny niż dzień wczorajszy, gdy był z niemi razem: z żoną i dzieckiem.

Bał się jutra.

Wreszcie po kilku dniach uspokoił się nieco.

Listy pisywał obsezrne, a pozatem bardzo był zajęty, późno wracał do domu i zmęczony kładł się spać, nie myśląc o niczem.

Pewnego dnia, gdy słońce mocno piekło wyszedł na spacer w aleje.

— A gdzie twoja żona?... — spytał go jeden z przyjaciół.

— Wyjechała! —

— Moja nigdy nie wyjeżdża — skarżył się przyjaciel, poczem zapytał:

— Czy dawno jesteś żonaty?

— Dwa lata. —

Dwa lata, powtórzył tamten i rzucił nagle — to jest właśnie moment, gdy zaczyna się myśleć o zdradzie żony!

Przestraszony spojrzał na swego przyjaciela i prędko się pożegnał.

Ale rzucone słowa tkwiły w duszy długo, rodząc znowu lęk, przestrach.

.... To jest właśnie moment, gdy zaczyna się rozmyślać o tem...

Spieszył do domu, nie patrząc na przechodzące kobiety.

... To jest moment, kiedy...

Wstydził się swych uczuć, postanowił nigdy już nie chodzić w aleje.

—Cóż mu zresztą dać może towarzystwo lekkomyślnych mężczyzn i obcych kobiet, na cóż mu gwar towarzyskiej rozmowy, skoro niema między temi ludźmi jego słodkiej ukochanej żony.

Nazajutrz jednak zmienił swe zdanie i w wielkim monologu wytłomaczył sobide, że jego wierność nie potrzebuje żadnych więzów nawet z kobietami, nie może wszak zmienić jego uczucia.

Poszedł więc w aleje. Rozmawiał ze znajomym, także z paniami, które złośliwie choć bardzo delikatnie krytykowały toalety i zachowanie się innych kobiet.

Flirt zresztą podobał mu się bardzo.

Ale gdy poraz pierwszy przechadzał się z jedną ze swych znajomych i ujrzał ironiczne spojrzenia przyjaciół — poczuł wyrzuty sumienia.

A jednak towarzyszył damom coraz częściej, a coraz rzadziej miewał wyrzuty sumienia. Był w świetnym humorze i czuł się poprostu doskonale.

Jak więc się znów „to" zaczęło?

Pewnego dnia, gdy szukał papierów w szufladzie biurka, przypadkiem wpadł mu w ręce stary list. Litery — jak perełhaftowane na szoro-złotem tle.

Jakgdyby smutek zawarty był w szufladzie biurka smutek, który i jemu się udzielił.

Robota nie szła. Smutek coraz silniej rósł w nim, a w zapachu bzu, w gwarze wiosny — było mu jakoś dziwnie beznadziejnie i gorzko.

— Czegóż mi brakuje?—pytał sam siebie.

Na ławce siedziała jakaś para. Spojrzał na nią serdecznie, później na bzy, na trawy, błyszczącą kropelkami wody w czerwonem słońcu i jakiś niepokój owładnął nim zupełnie.

Szedł prędko ulicami, wymijał znajomych, patrzał na przechodzące kobiety — nie widząc ich zupełnie — upajał się wonią kwiatów i błękitem przeczystym nieba.

Nie wiedział zresztą, co w nim zachodzi, szedł tylko w przepychu wiosny jak lunatyk, jak obłąkany.

W nocy zbudził się nagle i długo patrzał na gwiazdziste niebo.

Wczesnym ranem wstał i ubrał się szybko.

Nie wiedział zresztą dokładnie, co uczyni, ale czuł, że właśnie będzie dobrze.

O siódmej był na dworcu: pociąg uciekł mu z przed nosą.

Wściekły był, i do pierwszej kręcił się po mieście. Wreszcie wsiadł do pociągu.

Spoglądał na uciekające przed nim krajobrazy, kwiaty i drzewa, wzgórza i łąki, a wciąż jeszcze nie wiedział, co sie z nim stało.

Dopiero wieczorem, gdy przybył i weszedł do znanego mu dobrze domku, kiedy ujął jej dłoń i spojrzał w oczy wówczas dopiero przekonał się, jak bardzo jak głęboko kochał swą żonę.

Po kilku dniach powrócił do Budapesztu.

O tem, co było, gdzie wyjachał — nigdy nie mówił nikomu.

Tłum. M. K.

Wiadomości bieżące.

MAJ **19** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Piotra Cel.
Jutro: Bernardyna

—:—

Wschód słońca o g. 4.42
Zachód o g. 6.35
Wsch. księżyca o g. 1.26 r.
Zachód o g. 0.00 r.
Długość dnia 13.51
Przybyło dnia g. 6.45

TANIA ŻYWNOŚĆ Z NIEMIEC.

Eksporterzy z Hamburga zwrócili się do tutejszych hurtowników z bardzo korzystnemi ofertami na żywność, proponując zarazem 60dniowe kredyty. Ceny są tak korzystne, iż wywołałyby niechybną zniżkę na rynku. Wątpliwem jednak jest, czy interes będzie mógł być przeprowadzony, wobec trudności paszportowych. Komisarjat rządu winien na ten cel udzielić hurtownikom żywnościowym paszportów, by walka z drożyzną środków żywności mogła wyjść poza papierową działalność urzędu walki z lichwą i wejść na racjonalne tory gospodarcze.

BEZPOŚREDNIE TARYFY KOLEJOWE Z ZAGRANICĄ.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Ministerjum kolei stoi w przededniu niezmiernie doniosłych dla naszego życia gospodarczego pertraktacji w sprawie t. zw. taryf bezpośrednich z zagranicą.

Taryfy bezpośrednie mają na celu usunięcie tych trudności w opłatach i przewozie, jakie dzisiaj polski importer eksporter, czy podróżny napotyka na każdej stacji granicznej.

Narazie bezpośredniemi taryfami Polska pragnie się związać z Czechami, Austrją, Węgrami, Rumunją i Niemcami.

Odpowiednie pertraktacje rozpoczną się w końcu maja.

ZWIĘKSZENIE SIĘ WPŁYWÓW Z DANIN I MONOPOLI.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Według tymczasowych zestawień obrotów kas skarbowych w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. z podatków bezpośrednich wpłynęło — 152.446.400 zł., z podatków pośrednich 94.322.500 zł., z ceł — 47.524.800 zł., z opłat i należytości 26.581.100 zł., z opłat wywozowych 6.063.200 zł., z monopoli 26.581.100 zł. Ogółem daniny publiczne i monopole dały za 4 pierwsze miesiące rb. 303.319.00 złotych.

Naogół z ogólnej sumy wpływów 2/3 wpłynęło w ciągu 3-ch miesięcy, 1/3 zaś w ciągu jednego miesiąca kwietnia, co daje miarę zwiekszenia się wpływów z danin i monopoli.

Nowe opłaty za paragrafowanie ksiąg obrotu. Wydział podatkowy magistratu postanowił pobierać za oparagrafowanie ksiąg obrotu 2 złote od księgi, liczącej 50 kartek, 2 złote od księgi liczącej ponad 50 kartek plus 5 groszy od każdej następnej kartki. (b)

Kronika policyjna.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

21-letnia Regina Bednarczyk w mieszkaniu własnem przy ul. Berysza 16 w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia udzielił denatce pomocy, poczem odwiózł ją do szpitala Poznańskich w stanie osłabionym.

UPADEK.

Robotnik fabryki Johna, Michał Michałowicz upadł na ulicy Kątnej 11 tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu prawej nogi.

Ponieważ poszkodowany nie chciał udać się do szpitala, lekarz pogotowia odwiózł go do domu.

PRZEJECHANIE.

70-letnia Antonina Zdych na rogu ul. Składowej i Skwerowej została przejechana przez wóz, ulegając złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

BÓJKA.

23-letni robotnik Leon Mirowski w piekarni przy ul. Brzezińskiej 23, będąc w stanie nietrzeźwym otrzymał podczas bójki rany lewego oka oraz całego ciała.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Czyżby powrotna fala drożyzny?

Piekarze domagają się 50 proc. podwyżki.

W dniu wczorajszym w lokalu O.K. Z. Z. odbyło się się wspólne ogólne zebranie chrześcijańskiego i żydowskiego związku klasowego piekarzy w sprawie akcji podwyżkowej.

Jako referat wystąpił przewodniczący związku spożywczego p. Załęski ,który w przemówieniu swem wskazał, że ostatnie płace piekarzy zostały zwaloryzowane według płac przedwojennych.

Okazuje się jednak, że robotników nie może to obecnie zadowolnić ponieważ środki żywnościowe znacznie zdrożały a mianowicie ziemniaki o 150 proc., w stosunku do cen przedwojennych, nabiał — 80 proc., cukier 27 proc., sól o 200 pr. chleb o 25 proc. Artykuły te w dalszym ciągu drożeją z dnia na dzień.

Następnie zabrał głos przedstawieciel zarządu głównego w Warszawie p. Stanioch, który w dłuższem przemówieniu zobrazował różnicę w zarobkach piekarzy łódzkich a warszawskich i wskazał, że należy przeprowadzić ostrą akcję ekonomiczną.

Referat ten wywował dłuższą dyskusję, podczas której przemawiano za wszczęciem energicznej akcji.

Gdy kierownik kooperatywy „Łodzianin" p. Studniarek chciał zabrać głos w tej sprawie, zarząd nie zgodził się na to, twierdząc, iż jako przedstawiciel kooperatywy nie ma prawa głosu, tembardziej iż został on wydalony ze związku.

Oświadczenie to wywołało sprzeciw i w końcu po przegłosowaniu postanowiono dopuścić p. Studniarka do głosu.

W przemówieniu swem p. Studniarek wskazał, iż należy znieść zaprowadzone rekordy piekarskie i dążąc do tego, aby przy 8-godzinnym dniu pracy, piekarz zarabiał o 50 proc. więcej niż obecnie.

Wreszcie po przemówieniu jeszcze kilku mówców przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w lokalu O.K.Z.Z. dnia 18 maja piekarze obu związków postanawiają zażądać 50 proc. podwyżki do dotychczasowych płac, a przeprowadzenie akcji powierzają zarządowi związku". b.

Kamasznicy grożą strejkiem.

Onegdaj w sali O.K.Z.Z. odbyło się ogólne zebranie kamaszników, na którem omawiano sprawę płac.

Okazało się, iż kamasznicy zarabiają od 3 do 10 miljonów marek dziennie, co niewystarcza im na utrzymanie.

Postanowiono domagač się podwyższenia płac, a w razie nieuzyskania podwyżki przystąpić do strajku.

Termin ewentualnego strajku ma wyznaczyć dzisiejsze powtórne ogólne zebranie. (b)

Szewcy również nie pozostają w tyle.

Na ostatniem ogólnem zebraniu klasowego związku szewców uchwalono wystąpić z żądaniem podwyższenia płac o 60 proc. dla wszystkich pracowników, prócz wyrabiających obuwie luksusowe.

Zarząd związku żądanie swe motywuje tem, iż szewcy w Łodzi zarabiają 42 do 53 miljonów tygodniowo, podczas gdy w Warszawie płace są od 85 do 150 proc. wyższe.

Ponieważ pracodawcy nie nadesłali odpowiedzi, prawdopodobnie jeszcze dziś szewcy wyznaczą dzień przystąpienia do strajku. (b)

Zwycięski pochód radjotelegrafji i radjotelefonji.

Łódź zapoznała się już także z tym epokowym wynalazkiem

W sali „Lutni" odbyły się w sobotę wieczorem i w niedzielę przed południem dwa koncerty radiowe.

Wobec licznie zebranej publiczności wygłosił major Jackowski prelekcję o radiotelegafji i radiotelefonji, ilustrując ją przezroczami. Major Jackowski opisywał całą doniosłość tego wynalazku, tak rozpowszechnionego obecnie na zachodzie i nie omieszkał omówić również sprawę stacji radiotelegraficznej w Warszawie, piątej pod względem wielkości na świecie.

Obecnie, gdy sejm oddał sprawę rozpowszechniania radiotelegrafu i telegrafu ministrowi handlu i przemysłu, sprawa ta po zatwierdzeniu jej przez senat i wydaniu przepisów wykonawczych, nabierze kolosalnego znaczenia.

Aparat odbiorczy w Polsce kosztować będzie miljard marek.

Po prelekcji włączono znajdujący się na sali aparat odbiorczy i zebrani usłyszeli powitanie nadane przez obsługę radiotelegraficznej stacji w Nauen pod Berlinem.

Po chwili usłyszeli zebrani wyjątki z opery „Aida" Verdiego, a następnie koncert smyczkowy.

Koncert pozostawił na słuchaczach niezwykle silne wrażenie. (b)

Prawo i życie.

—x—

Półtora roku więzienia za prowadzenie domu schadzek.

Niejaki Józef Marciniak zapłonął gorącą miłością do jednej z „wesołych cór Korynku" Marji Feliniak, co w rezultacie skończyło się małżeństwem.

Dobrana para zamieszkała wspólnie u teściowej, również Marji Feliniak przy ul. Sienkiewicza 64.

Pan Józef nie miał zamiłowania do pracy, wobec czego postanowił założyć dom schadzek, w czem pomagała mu bardzo czynnie jego teściowa.

Od tego czasu zaczęło się powodzić p. Józefowi nieźle, a pieniądze płynęły, jak to mówią, drzwiami i oknami.

Lokatorzy tego domu dziwili się, widząc, że Marciniaka odwiedzają codziennie jacyć inni panowie i panie. I byłoby może wszystko w porządku, gdyby nie argusowe oko p. komendanta 4-ej brygady urzędu śledczego p. Władysława Chościckiego, który po osobistej obserwacji wspomnianego lokalu, dnia pewnego wkroczył na czele swych wywiadowców do owego przybytku płatnej miłości.

W mieszkaniu tym policja znalazła kilka pań i panów, którzy zostali przez policję zabrani do komisarjatu, wraz z właścicielem lokalu.

Po sprawdzeniu dokumentów osobistych i spisaniu protokółu, gości wypuszczono na wolność, zatrzymując jedynie Józefa Marciniaka i Marję Feliniak (teściową).

Sprawa ta była rozpatrywaną w sądzie okręgowym, gdzie ogłoszono wyrok, skazujący Józefa Marciniaka na półtora roku więzienia, Marja Feliniak została uniewinniona. (p)

Carpentier, jako zbawca wiedzy.

W Paryżu zwróciło się pewne ambulatorjum medyczne, znajdujące się w krytycznem położeniu finansowem do osławionego Carpentiera z prośbą o pomoc.

Drogi mistrzu! — powiedziała delegacja do słynnego boksera. Jesteś bardzo bogaty i sławny. Gdybyś tylko pięścią skinął w naszą stronę, a już towarzystwo nasze wyzbyłoby się ciągłych kłopotów pieniężnych i ciągłego zmagania się z finansami. Czy francuski bokser nie powinien przyjść z pomocą francuskiej wiedzy?

Carpentier, jak zwykle, tak i tym razem, uśmiechnął się lekko pod wąsem i odpowiedział: „Potrzebne wam jest ambulatorjum"? Dobrze. Carpentier ufunduje wam.

I rzeczywiście mistrz dotrzymał słowa. Dochód z jednego z jego najbliższych spotkań, poświęca mistrz na urządzenie ambulatorjum. Wreszcie więc będzie mogło towarzystwo lekarskie spokojnie pracować.

Cóż jednak kosztuje takiego człowieka, jak Carpentier, spełnienie owej prośby: dwa, albo jeden silny cios w podbródek przeciwnika i — ambulatorjum jest gotowe.

Pewne jest, że roczna pensja wszystkich profesorów w Sorbonnie jest mniejsza, niż zysk jednego „roboczego" dnia Carpentiera.

Prezydent francuskiej republiki jest w porównaniu z Carpentierem, biedakiem

Gdyby Carpentier zechciał, potrafiłby utrzymywać wszystkich ministrów Francji oraz cały parlament, gdyż niema większego zarobku, jak zysk z międzynarodowego skotkania bokserskiego.

Całoroczny obrót paryskiej opery, nie przekracza sumy, którą otrzymał Carpentier, jako honorarjum za występy w Ameryce.

Wątpić należy, czy znajduje się na świecie artysta, śpiewak, kompozytor aktor filmowy, którego dochód mógłby się równać z dochodem Carpentiera.

W Ameryce zmarła przed niedawnym czasem Eleonora Duse.

Założyć się można, że Eleonora podczas całego żywota nie zarobiła tyle, ile bokser przez jeden wieczór.

Nie należy więc się wcale dziwić, że francuska wiedza szuka pomocy u mistrza pięści.

Można będzie wkrótce takie zdanie wygłaszać: „Wiedzę obejmuje Carpentier, literaturę Dempsey". S. K.

CZAS LETNI ZAGRANICĄ.

W Hiszpanji przesunięte zostały zegary o 60 minut naprzód.

W Anglji i Irlandji również przesunięto zegary o 60 minut.

ODCISKI PALCÓW NOWORODKÓW.

Senat waszyngtoński opracował projekt prawa, ażeby wszystkim noworodkom w Stanach Zjednoczonych wkrótce po urodzeniu sporządzano odciski palców u rąk i nóg. Będą one przechowywane w archiwum. Autor projektu chce w ten sposób zgromadzić materjał do rozpoznania zaginionych dzieci, lub też zamienionych w szpitalach i przytułkach.

PSUCIE SIĘ ZĘBÓW U ROZMAITYCH LUDÓW.

Statystyki dentystyczne wykazują, że u eskimosów zaledwo 2,5 proc. ma zęby zepsute, u indjan 3,10 proc., u malajczyków 20 proc., chińczyków 40 proc., a u europejczyków aż 96 procent.

Wiadomości sportowe.

—:o:—

Ł.K.S. — T.K.S. (Toruń) 4:0 (1:0).

Gra równa z nieznaczną przewagą Ł.K.S.

Bramki dla zwycięzcy zyskują: Lange 2, Durka i Fejer po jednej.

U gości wyróżniała się lewa strona ataku i środek pomocy. W Ł.K.S. dobrzy Fejer, Otto i Piotrowski.

Sędziował p. Salomonowicz.

UNION SIŁA 2:0 (1:0).

Union z 4 rezerwowymi bez Kukli, Hackego, Mildego i Amera.

Siła w pełnym składzie.

Gra Siły b. słaba. Pokonana drużyna przypominała swą grą C-klasowy klub.

Union słabszy niż zwykle. Wyróżnili się: środkowi pomocnicy i bramkarz Siły.

Sędzia p. Rettig.

Mistrzostwo klasy B

R.T.S. WIDZEW — G.M.S. 3:1 (1:0).

Obie drużyny mają równą ilość punktów w pierwszej rundzie. Widzew silniejszy fizycznie góruje nad G.M.S., zwłaszcza w defenzywie.

Pierwszy bramkę dla Widzewa zyskuje bramkarz (!) z karnego.

Rezultat powiększa cyfrowo prawy łącznik.

15 min. przed końcem zdobywa honorową bramkę dla G.M.S. Podlaski, lecz w 10 min. później strzela dla Widzewa trzecią bramkę bramkarz z karnego.

Sędzia p. Hanke Zygmunt.

WIDZEW II — G.M.S. II 3:2 (1:0).

Nieznaczna przewaga rezerwy Widzewa, zwłaszcza w drugiej połowie.

Pierwszą bramkę zdobywa dla G.M.S. prawe skrzydło.

W drugiej połowie rewanżuje się Widzew, zyskując trzy bramki.

Natomiast G.M.S. zdołał zaledwie zdobyć jeszcze jedną bramkę przez środkowego napastnika.

Sędziował p. Fiedler.

SPOŁEM — SPARTA 3:0 (1:0).

Znaczna przewaga Społem, zwłaszcza w pierwszej połowie.

Cały szereg pozycji marnuje, naogół dobry, prawy łącznik.

Po przerwie gra zrównoważona.

Już w 3 min. marnuje prawy łącznik Sparty dogodną pozycję.

Dalsze dwie bramki dla Społem zyskuje lewe i prawe skrzydło.

Sędziował p. Krachulec.

Ł.K.S. III — SIŁA III 16:0.

Rekordowe zwycięstwo juniorów Ł.K.S., których piękna gra zadziwia tutejsze koła sportowe.

Bramki dla zwycięzcy zyskali: Janczyk 6, Korcelli 4, Stelemberg 2, Skurczyński 2, Radomski 1 i Kokiet 1.

Sędziował p. Zeisler.

AMATORZY — KADIMAH 3:2.

Amatorzy z kilkoma rezerwowymi.

Gra stała na b. niskim poziomie.

Obie drużyny nie znają nawet zasad gry w piłkę nożną.

Sędzia p. Milde przerwał zawody na kilka minut przed końcem.

Pabjanice

P.T.C. — CONCORDIA 3:2 (3:1).

Concordia z trzema juniorami.

Do połowy gra równa.

Po przerwie przewaga Concordii, która od początku gra w dziesiątkę.

Sędziował p. Fajn.

DRUŻ. ARTYSTÓW W WARSZAWIE

W Warszawie zawiązała się przed paru tygodniami z inicjatywy p. Wiktora Biegańskiego drużyna piłkarska artystów

Artyści ternują pilnie i mają w najbliższym czasie rozegrać zawody z drużynami prasy sportowej i kolegjum sędziów.

ZAWODY STRZELECKIE WE LWOWIE.

Lwów, 18 maja.

Dn. 18 b. m. ukończona została pierwsza serja rozgrywek o mistrzostwo Polski w zawodach strzeleckich. W poniedziałek nastąpi zakończenie i rozdanie nagród.

Wyniki dotychczasowe są następujące: 1) por. Kowalczyński Stanisław (VI. Dyon Samoch.) 87 punktów; 2) por. Borzęcki (19 p. p.) 86 punkt.; 3) szer. Fischer (53 p. p.) 84 punkt.; 4) ppłk. Faciszewski 83 punkty.

Są to zawody o mistrzostwo Lwowa. Do zawodów o mistrzostwo Polski dopuszczono 31 współzawodników, w tem 29 wojskowych i 2 cywilnych ze związku strzeleckiego.

KLEINADEL POWRÓCIŁ.

Znany tennista polski, Kleinadel powrócił z Nowego Jorku i znajduje się obecnie w świetnej formie.

TRAGICZNY WYPADEK W CZASIE LOTU DOKOŁA ŚWIATA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 16 maja.

Według wiadomości otrzymanych z Tokio, lotnicy amerykańscy odbywają lot dookoła świata, którzy oczekiwali we środę na wyspach Kurylskich z powodu ciągłych niepogód opóźniają swoje przybycie. Wysłany na spotkanie lotników parowiec japoński ucierpiał bardzo silnie podczas burzy, przyczem kapitan okrętu oraz 9-ciu ludzi z załogi utonęło.

ANGIELSKIE LIGI FOOTBALOWE.

Zalegalizowane angielskie kluby zawodowe dzielą się na 3 grupy:

Do grupy pierwszej należą: Aston Villa, Sunderland, Everton, Newcastle United, Scheffield United, Blackburn Rovers.

Do grupy drugiej należą: Liverpool, Manchester City, II Wednestlar, Bolton Wanderers, Burnley, Preston N.C., II Manch. United, II Wolves, West. Bromw. A., Arsenal, IIDerby County, II Middlesbrough, Not. Forest, Bury, Notts County, Stoke.

Do grupy trzeciej należą: Cardiff City, Huddersfield, Westham Un., II Bradford City, II Oldham Ath., III Bristol City, Tot. Hotspur, Birmingham, II Chelsea, III Bradford, III Accrington, Darwin-Closkop., Grimsby-Lester.

Najstarsze pióro do pisania

Korespondent londyńskiego „Timesa" donosi z Bagdadu, że podczas prowadzonych obecnie prac wykopaliskowych śród zwalisk miasta chaldejskiego Kisz, znaleziono najstarsze bezwątpienia „pióro" do pisania, mianowicie sześciocalową kość o trójkątnem przecięciu i zaostrzoną z obu końców.

Zapomocą takiego „pióra" wyżłabiano na miękkich tabliczkach gliny pismo klinowe, poczem tabliczki suszono. Kierownik wyprawy archeologicznej, dokonywującej wykopalisk w Kiszu, prof. Langdon, zdołał łatwo, po krótkich próbach, odwiecznem tem piórem, liczącym kilka tysięcy lat, odtwarzać pismo klinowe na miękkiej glinie.

WYSTAWA TURECKA W ADANIE.

Według doniesień z Konstantynopola, została otwarta w Adanie pierwsza wystawa turecka, w której bierze udział szereg firm zagranicznych.

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Republika, i Express Wieczorny łącznie 8.300,000

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 80.000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 160,000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk 10.000.000 Zamiejscowe w złp. obliczonych po urzędowym kursie franka złotego. Za wiersz wysokości 1 milimetra: W tekście 50 gr. Nadesłane i Nekrologi 30 gr. Zwyczajne 20 gr. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Drobne 75.000. Posady i poszukiwane 50,000. Najmniejsze ogłoszenie 750.000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionk. „Republiki" Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Jan Urbach.